Sanah, Kamień (A. Asnyk)

Ja tyl-ko je-stem ka-mie-niem
I jako nie-mow-lę tu,
Ob-ję-ty mat-ki ra-mie-niem,
Ci-che-go uży-wam snu.

Le-d-wie świt du-cha pół-sen-ny
Mnie z łona mar-two-ści zwie
I w mo-jej pier-si ka-mien-nej
Po-czu-ciem ist-nie-nia tchnie.

Jed-nak prze-czu-wam po-wo-li,
Że za-cznie pierś moja bić,
I ma-rzę o ludz-kiej doli,
Chcę ko-chać, cier-pieć i żyć!

Przez wszyst-kie śmier-ci ogni-wa
Po-stę-pu cią-gnie się nić -
Ból sa-mo-wie-dzę zdo-by-wa:
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!

I wie-rzę, iż ten, co kru-szy
Dziś moję po-wło-kę, grom
Otwo-rzy dla mo-jej du-szy
Wspa-nial-szy cie-le-sny dom.

Jesz-czem zwią-za-ny łań-cu-chem
W sze-re-gu bez-wied-nych brył
Z ogól-nym na-tu-ry du-chem,
Z ko-leb-ką bez-wied-nych sił.

Jed-nak prze-czu-wam po-wo-li,
Że za-cznie pierś moja bić,
I ma-rzę o ludz-kiej doli,
Chcę ko-chać, cier-pieć i żyć!

Przez wszyst-kie śmier-ci ogni-wa
Po-stę-pu cią-gnie się nić -
Ból sa-mo-wie-dzę zdo-by-wa:
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!

I wi-tam z dresz-czem roz-ko-szy
Każ-dy za-da-ny mi gwałt -
W nisz-cze-niu, co mnie roz-pro-szy,
Zga-du-jąc przy-szło-ści kształt.

Tam, gdzie się bo-leść za-czy-na,
Bez-wied-nej mar-two-ści kres!
A nad nią bo-ska kra-ina,
Gdzie mi-łość wy-kwi-ta z łez.

Jed-nak prze-czu-wam po-wo-li,
Że za-cznie pierś moja bić,
I ma-rzę o ludz-kiej doli,
Chcę ko-chać, cier-pieć i żyć!

Przez wszyst-kie śmier-ci ogni-wa
Po-stę-pu cią-gnie się nić -
Ból sa-mo-wie-dzę zdo-by-wa:
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!
Chcę cier-pieć, ko-chać i żyć!